

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamow. za tekstem 10-cio łamow. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

**Pomnik wielkiemu
Europejczykowi.**

Wieś wileńska, podobnież jak i

linnych wojew. wsch. ze stoicyzmem
znosi wszelki niedostatek, do którego
przywyczaila się nader skąpa natura.
W niedostatku tym żyją latami całe
pokolenia, owocem ich pracy jest
skąpy kawałek chleba. Ale w pełnie-
niu obowiązków wobec Państwa wieś
nasza nie pozostaje w tyle. Jeżeli ud-
ział jej w dochodach państwa jest
mały, to nie jej to wina. Wymaga
ona w pierwszej linii pomocy doraź-
nej — obrony przed głodem. Ale na-
rzuca się obok tego problem główny,
którego rozwiązanie tylko państwo
może się podjąć. Jest nim naprawa
struktury agrarnej kraju —
jedeny środek podniesienia kultury
materjalnej, moralnej i obywatelskiej
jego mieszkańców.

Stanisław Symonowicz.

PAMIĄTKI po Jagiellonach i Wazach w Polsce i Szwecji.

Zapowiedź prof. Morelowskiego, który z Kongresu Hist. Sztuki w Stockholmie przywiózł cały zapas „sensacji”, zgromadził dużo osób w Bazylii. Istotnie bogaty plon zebrany przez p. profesora rzucił nowe światło na stosunki artystyczne między Polską — Szwecją — Belgią — Holandją — gdyż wszystkie te kraje przedstawiały pewną wspólnotę w dziedzinie sztuki malarskiej i platnerskiej, w tej ostatniej sięgając i słowności Italii.

Ze Szwecją łączyły Polskę wojny dynastyczne Wazów za Zygmunta III, ale przedtem jeszcze małżeństwo Katarzyny Jagiellonki, matki jego, z Janem III Szwedzkiem pretendentem do tronu, z którym ją wzięli w pięknym zamku Jagiellońskim. Tam się w komnacie malowniczej, ale odgrodzonej od świata grubymi murami, na łożu, dziś jeszcze tam stojącym w niszach, urodził się nasz Zygmunta III w 1550 r. A rodzice ślub brali w Wilnie i dlatego portrety ich, (odpowiednik portretu Katarzyny, tylko on pied, posiada Szwecja) znajdują się w uniwersytecie, gdzie je już w 1913 r. wyprawił prof. Morelowski na najwzajemniejsze piktury i fotografował.

Wszystkie pamiątki polskie, zawieszone do Szwecji wskutek rodzinnych stosunków lub te, które się znalazły z wojennych rabunków, mieszczą się we wspaniałych zbiorach — zbrojowniach-muzeach: Nordiska i Livrust Kummaren.

Tam znajdują się takie osobliwości jak pół metra wysoki, a 14 m. długi obraz — taśma, przedstawiający wjazd Zygmunta III do Krakowa, jeden z najwspanialszych wizerunków dworu, dam i rycerzy, precyzyjnie wykonanych strojów dygnitarzy, zbroi husarskich z końca XVI lub pierwszych lat XVII w. Znany uczony szwedzki hr. Cedgerotröm ma o tem opublikować całe dzieła — nas interesuje fakt, że odmalowany tam chorągiew niesie ten sam sztandar, który jako trofeum zdobyczne wisi w jednej z sal Nordiska Muzeum. Mamy w tej panoramie barwny, wierny obraz i najstarszy: husarji, piechoty łanowej, mieszczanstwa i pary królewskiej.

W czasie wojen 1660 r. zamek w Warszawie z zbrojownią rabowało wojsko, przepadło wtedy uduchnych 20 kilka zbroi na meża i rumaka Zygmunta Augusta, stanowiących każdą duży majątek, gdyż cyzelowane były złotem i nielili (inkrustowane czerń), a rysunki dawały największe mistrze włoscy. Były rytu i kute, hełmy miały wypukłe rzeźby, kute przez nymberskich platnierzów, mających ustaloną sławę. Otóż jedna z tych pięknymi zbrojami, o dziwnym na głowę koński chanciein, o hełmie przedstawiającym niezmiernie plastyczną walke przesłonięciem skomponowaną przez Lucia Piccinina zapewne, znajduje się w zbiorach królewskich w Stockholmie, zaś druga podobna została ofiarowana Iwanowi Groźnemu przez króla Batorego z okazji któregoś tożymu i znajduje się tam w całości. Tarcza od tej zbroi znajduje się w zbiorach Krasinskiich w Warszawie, jeden z tej rodziny był w czasie najazdu szwedzkiego skarbnikiem koronnym i przechował te pamiątki.

W malowniczym zamku Grypsholm, oblany wodą, zbudowanym w połowie XVI w. przechowywał jeden ciekawy dla nas przedmiot.

Wśród 2 tys. portretów, jakie się tam ogląda widzimy wizerunek Ludwika Jagiellończyka i Anny de Froix, tarcze, własność Zygmunta Staroży, z wyciskanej skóry z literą S na środku, ciekawy wyczyn epoki, kiedy wpływy renesansu ważyły się znikającym gotykiem. Dalej wspaniały, konno, portret Zygmunta III pędzą Snydersa, przyjaciela i poniekąd ucz-

nia Rubensa, a w tej samej sali en pied Jan Kazimierz pędzą gdańszczyzna Szulca, w polskim stroju, co się dziwne wydaje, gdyż ten król nosił zwykle strój cudzoziemski.

Jest też i zbroja Władysława IV wywieziona w czasie „Potopu”, bardzo piękna, ciekawe portrety Dankera de Ry, malarza nadwornego na szachów, który pracował w Wilnie (ale nie malował fresków św. Kazimierza) i został tajemniczo zamordowany w Puszczy Rudnickiej. W Stockholmie posiadają te artysty bardzo ozdobne reprezentacyjne portrety Katarzyny Konstancji księżniczki, córki Zygmunta III i Cecylii Renaty żony Władysława IV. Wreszcie ciekawą techniką i wyrazem, malowany i rytu w marmurze portret słynnej Krystyny, królowej szwedzkiej, dzieło Polaka, Eliasza Noski.

W pobieżnej notatce nie sposób oddać wszystkich zajmujących szczegółów jakimi wraz z nazwiskami i datami sypał prof. Morelowski, który te swoje odwiedzin w naszych północnych sąsiadów wykorzysta z pewnością w obszerniejszym dziele. Odmalował bowiem aż 32 portrety polskie w tamtejszych zbiorach, a fakt, że taki Dankers de Ry albo Snyders, którego krajoznawcy odnajdujemy w gabinetach wileńskich kłanach we Francji, byli nam wspólni przez wspólną dynastję, stanowi tak ciekawą dziedzinę dla badań w tym kierunku, że będą prowadzone w obu krajach z zamiłowaniem i przy wspólnej pomocy. Bowiem prof. Morelowski z zachwytem wspomina gościnność i uprzejmość uczonych szwedzkich i z ciekawością ogólną gdy wysłuchiwał referatu naszego profesora i ujrzał wizerunek owego Jana III, którego sami nie posiadają. Tłumaczył rozchodził się wzdłużni za słyszane w domość i liczne fotografie, które oglądał.

BERLIN, (PAT). — Proces o podpalenie Reichstagu miał wielki dzień. Widownia, ławy prasowe i miejsca dla świadków były przepelnione. Rozpatrywany był komplot spraw, związanych z oskarżeniami za warietami w „brunatnej księdze”, że miano wiceprezident polski wrocławskiej Heines, prezydent policji w Poczdamie hr. Helldorf i b. porucznik Schulz, wprowadzić do parlamentu przez podziemny korytarz kolumn podpalaczy.

Na wspólnie nadprokurator zawiadomił, że Heines bawi we Włoszech, skąd nadeszła pisać z zapowiedzią swego przyjazdu na koniec miesiąca. Trybunał zdecydował ma, czy potrzebne jest zawożenie Heinesa.

Świadek hr. Helldorf, prezydent policji w Poczdamie, zeznaje, że krytycznego dnia po południu pracował w biurze, potem o godz. 8 wieczór wyszedł do restauracji na kolację. Tam między godz. 8.30 a 9 został zamalowany telefonem o pożarze Reichstagu. Równocześnie dostrzegł przebieżający oddział straż pożarniczej. Świadek wysłał na miejsce pożaru swego podkomendnego, Armata, sam zaś udał się do mieszkania, gdzie otrzymał meldunek, że obecność jego w Reichstagu jest niepotrzebna. Około godz. 11 wydał polecenie podjęcia aresztowań wśród socjalnych demokratów.

Oskarżony Torgler zapytuje, czy te zarządzenia Helldorfa wydał w charakterze urzędowym, czy też jako komendant szturmu. Helldorf wyjaśnia, że działał na własną odpowiedzialność.

Dymitrow: „Na jakiej podstawie świadek zbrodniczo elementy w państwie rekrutują się wogóle z szeregu marksistów?”

Helldorf: „Według naszego przekonania elementy w państwie rekrutują się wogóle z szeregu marksistów?”

Dymitrow: „Czy świadek w dniu krytycznym zauważył, że w związku z podpaleniem Reichstagu robotnicy organizowali rewolucję?”

Zarówno Helldorf, jak i następni świadkowie z jego oświadczenia stwierdzają na to pytanie, że nie podobnego nie zauważyli.

Na wniosek dr. Sacka następuje kontrola teczki Helldorfa z oskarżonym van der Luebe. Van der Luebe przyprowadzony został przed stoł sędziowski. Idąc, usmiecha się. Na pytanie, czy usmiech jego pozostaje w związku z pytaniami stawianymi świadkowi, van der Luebe zupełnie nie rozstrząsa, zwracając milczy i nie podnosi głowę, jednak zmienia się, gdy hr. Helldorf podnosi głos i każe mu spojrzeć na siebie i odpowiadać, van der Luebe natychmiast podnosi głowę i na

pytanie przewodniczącego, czy Helldorfa raz poznaje, odpowiada „nie”.

Scena ta wywołuje na sali oburzenie po ruszeniu. Dają się słyszeć śmiechy.

Następnie przesłuchiwany był świadek b. porucznik Schulz, znany ze słynnych procesów kapturów. Schulz oświadcza, że w krytycznym czasie bawił w Monachium. Z Helldorffem i premierem Goeringiem, jako też z hr. Bellem widział się osobście przed pożarem.

Dr. Sack składa dłuższe oświadczenie, w którym stara się zdyskredytować dr. Bella, zamordowanego — jak wiadomo — wśród tajemniczych okoliczności na pogromie austriacko — bawarskim. Z akt policyjnych zdaniami obrońcy wynika, że Bell był szpiegiem i awanturnikiem politycznym.

W dalszym ciągu procesu nastąpiła konfrontacja oskarżonego Popowa ze świadkiem Bogunem, który krytycznego wieczoru widział młodego Popowa przed Reichstagiem. Bogun widział się do tej pory w zeznaniach, twierdząc między innymi, że granatowe spodenie przy świetle sztucznym wyglądało jasnój. Wówczas oskarżony Torgler potwierdza, że pow sześciu znanym jest, że granatowy kolor wygląda przy świetle sztucznym jak czarny. Oświadczenie to sala przyjmując salwa śmiechu i polakami. Rozbieżność swych zeznań co do kapelusza, jaki miał widzieli przy świadku osobnik, Bogun tłumaczył za nieznanem, pomijając wówczas na postępowaniu.

Dymitrow zauważa wówczas ironicznie, że w oświadczeniach Boguna podana najpierw jasna barwa spodenki nogi uległa nie tamtorozie na granatowe. Przecież to nie wykłósł optyczny — mówi ku uciechu sali oskarżony.

Przewodniczący dopuszcza tylko pytanie Dymitrowa w sprawie stosunku Boguna do administracji gminu Reichstagu natomiast pytanie w sprawie jego kontaktu z władzą państwową i formacją Stahlhelmu odrzuca, wobec czego Dymitrow z dalszych.

W czasie przesłuchiwania św. Thiera, który jako jeden z pierwszych był przy pierwszym gminu, okazuje się, że nie zdolał dojść, kim był osobnik, który pierwszy zaalarmował posterunek pod bramą Brandenburską. Dymitrow wskazuje że pierwszy meldunek złoty nieznany cywil, a nie osoba urzędowa i to właśnie cywil nie można teraz odsłuskać.

Świadek socjal — demokrat Ahrens, wskazany przez obrońcę Teleberta jako źródło informacji, kolportowanych zgranie o podpaleniu Reichstagu, że komendant strażnicy Gernp nie mógł twierdzić na konferencji strażnicy tego, co przypisuje się mu zgranie. Zdaniem Ahrensa, nie mógł on być źródłem informacji zgranicznych już choćby dlatego, że od 23 marca przez 7 tygodni był trzymany w areszcie. Na pytanie Dymitrowa świadek zeznaje, że trzymany był w areszcie nie w związku z pożarem Reichstagu.

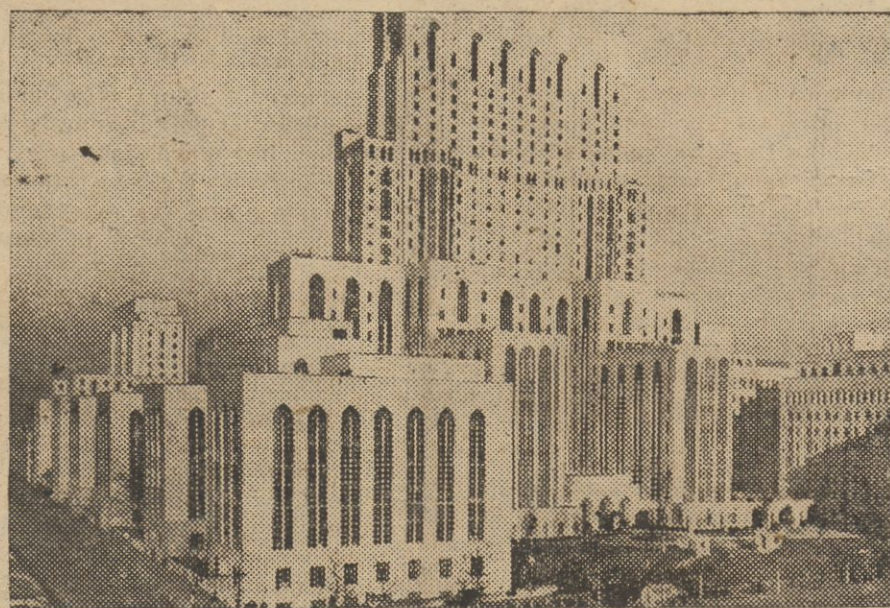
Urządnik kryminalny, który był świadkiem zeznań i wizji lokalnej kłedy van der Luebe pokazywał, jak dokonał podpalenia, utrzymuje, że nie mógł on tego dokonać w 15 minut. Szereg wyznań daje dyrektor gminu Reichstagu Galle wystawiając Torglerowi podobne świadectwo. Na zapytanie Torglera potwierdza, że w swoim czasie wydał obojętne zarządzenia w sprawie kontroli osób przebywających w Reichstagu.

Rada Ministrów.

WARSZAWA, (PAT). W dniu dzisiejszym odbyło się pod przewodnictwem p. p. premiera Jędrzejewicza posiedzenie Rady Ministrów, na którym rozpatrzono i uchwalono następujące projekty rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej z mocą ustaw: O prawie celnym, kodeks zobowiązań i przepisy, wprowadzające ten kodeks, kodeks handlowy, część I wraz z przepisami wprowadzającymi, prawo o spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością, w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie przemysłowym, o Izbach Rzemieślniczych i ich związku, w sprawie zmiany niektórych postanowień rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o Izbach Przemysłowo — Handlowych, o uregulowaniu stosunków w hutnictwie żelaznym i innych metali, o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowym mięsem, wreszcie o prawie łowieckim.

Ponadto Rada Ministrów rozpatrzyła i zatwierdziła bilans oraz rachunek zysków i strat w przedsiębiorstwach polskich kolei państwowych za okres od 1 kwietnia do 31 grudnia 1932 r. oraz przyjęła plan finansowy — gospodarczy i preliminarz wpływów i rozchodów funduszu inwestycyjnego polskich kolei państwowych na okres od 1 stycznia do 31 grudnia 1934 r.

Największy szpital na świecie.



Kolosalny budynek zajęty wyłącznie przez urządzenia medyczne posiada Nowy Riwier.

POSTRACH POKUCIA.

Czytelnicy nasi pamiętają zapewne Andrzeja Spadę, legendarnego rozbójnika korycińskiego, który odczołony atmosfery strachu i uwielbienia dla swej „rycerskości” długo był nieuchwytny policji, aż zmuszony i zniechęcony poddał się dobrowolnie. Otóż to, co pisał warszawskie „Kurjer Por.”, „Polska Zbrojna” przynosi w korespondencji z Pokucia pozwala nam podnieść głowę... — i pod tym względem nie ustępujemy zgrani. Ono na terenie Kolonii Stanisławowa, H. rodenki grasuje imienniki Spody, Andrzej Hm Czajkowski. Przed kilku laty zorganizował on bandę, która swój rachunek obciążyła długim szeregiem poważnych rabunków, a nawet morderstw. Z wielkimi trudnościami wytopiono bazę operacyjną bandy i aresztowano wszystkich — prócz herszta... Czajkowski wkrótce wypłynął znow i — z mule szła już „grupa współpracyowników” rozpoczynała akcje o innym nieco charakterze.

Warunkiem działalności Czajkowskiego jest strach. Korespondent pism polskich nie piszą o nim. Ludność skrytowana nie ośmieli się wydać. Czajkowski korzysta z tego.

W ten sposób, że w biały dzień zjawia się na ulicach, w restauracjach i in. miejscach publicznych i ufnym w bezpieczeństwo, płata nieraz figle wysokiej klasy. Oto np. „bilans” jego poczynił za m-c bieży: — Zaraz po pierwszym złożył w nocy wizytę kupcowi Grinbergowi, którego zbudził ze snu, przedstawił siebie i 3 współników, potem zażądał piekarni. Gdy nie dano „dobrowolnie” przeprowadził rewizję, która przyniosła 80 dol. am. Wtedy Czajkowski się rozszalał. Zaczął opowiadać że jest dżandem czerwonej armii, że lada dzień będzie tu straszne rzeczy i t. p. aż przerażony Grinberg chęć go udość ruchać zaczął przynajmniej do przekątni komunistycznych.

A to co innego — zauważył łaskawie zbój. Pieniądzy wprawdzie ci nie oddam, ale — tu pania Grünbergowa pocowała w rękę, a jej zdumionego małżonka w usta i znikł.

W tydzień potem w nocy — wiananie w restauracji Mazurka. Przewalił się niki, rabunek 200 zł. z biurka komornika (wśród rano znaleziono listy dziękczynne).

Wyrok w sprawie kartelu cementowego.

Minister Przemysłu i Handlu zawiesił działalność kartelu cementowego w Polsce i wniósł skargę o całkowite jego rozwiązanie. Decyzja p. ministra opierała się na tem, że kartel dla wyeliminowania konkurencji i całkowitej swobody w wyznaczaniu cen za warł z szeregiem wytwórców cementu umowy, mocą których zrzekały się one za pewną rekompensatę prawa produkcji i powierzy całkowitą produkcję stworzonej przez siebie spółce „Gencroement”. Niezależnie od tego kartel zawarł szereg umów międzynarodowych, zabiegających sobie w ten sposób monopol na rynku wewnętrznym. Bezpośredni następstwem tego było zbytnie wyższe bowanie cen. Decyzja min. P. i H. została zaskarżona przez kartel cementowy.

Sprawę rozpatrywał sąd kartelowy przy Sądzie Najwyższym. Była to pierwsza tego rodzaju sprawa w Polsce, to też spotkała się z ogromnym zainteresowaniem. Przez trzy dni — czas trwania rozprawy — na sali licznie

były obecne zarówno sfery rządowe, jak i przemysłowe. Wczoraj zapadł wyrok.

WARSZAWA, (PAT). — W dniu dzisiejszym o godz. 12.30 został ogłoszony wyrok w sprawie kartelu cementowego. Jak wiadomo ministerstwo przemysłu i handlu wystąpiło do sądu kartelowego o rozwiązanie szeregu umów kartelowych, zawartych w polskim przemysle cementowym. Sąd kartelowy w składzie przewodniczącego: sędziego Sada Najwyższego Stanisława Giżyckiego, sędziego Sada Najwyższego Witolda Świeciekiego, sędziego Sada Najwyższego Jana Na mikiwicza, sędziego kartelowego Ignacego Matuszewskiego i sędziego kartelowego Marjana Szydłowskiego po rozpoznaniu sprawy wyrokiem z dnia 29 bm. postanowił 12 z tych umów, dotyczących firm krajowych, rozwiązać. Wniosek ministra przemysłu i handlu co do rozwiązania innych wymienionych w tym wniosku umów, Sąd postanowił pozostawić bez uwzględnienia.

O ATAKACH I ATAKU GAZOWYM

Pierwszy dzień minął w oczekiwaniu. Było wprawdzie parę ataków gazowych, ale indywidualnych. Pierwsze go ataku dostał p. Józef Skrybekko ze Śnipek i to tak mocnego, że aż specjalne pogotowie dla zagazowanych (w ten sposób) zawiozło go do komisariatu, a potem dla św. Igacego, gdzie mu „przeszło”. Przyczyną tego mocnego ataku był nie upyryt, ani nawet arbonit, tylko monopolit, zwany także nie bez słuszności „mocną”.

Wkrótce potem posterunkowy Rytko zauważył, iż tajemnicza taksówka Nr. 131313 NWS (niewiadomo skąd) zbyt pełnym gazem pędzi po Mickiewicza. Zaprotestował energicznie gestem, ale zofer z wybitnymi objawami zagazowania, dał gazu i zwał błyskawicznie.

Pomimo zachęcających reklam, liczne w naszym mieście schrony z napisami: owoce, wody moralne i niemoralne oraz napoje gazowe i przeciwigazowe, mimo sprzyjających okoliczności (taki upał piękna pogoda), były pustawe. Współpracownik naszego pisma udało się jednak podслушать następującą rozmowę

dwóch bezrobotnych w Cielętniku na lawce:

— Ot Kaźmierz, nie wiesz co mnie sie przytrafiwszy. Dostał ja wczoraj 25 groszy kupiłem czarnego kilo, zjad i czort pokusiwszy popię selcersko za 5 groszy. Ot kieda gazy! Do teraz czuję...

Ku wieczorowi sytuacja wzmościła się nieco, nie bez pomocy monopolitu, chociaż działały i inne środki współczesnej wojny chemicznej, nawet poza tak popularnym w Wilnie, arbonito-saureritem. Mianowicie, w godzinach popołudniowych jeszcze wezwano pogotowie Kasy Chorych do niejaki Anastazji Kaciuk na Nowy(?) Zabudowaniach, zdradzającej wyraźne objawy zatrucia gazowego. Przybyły lekarz stwierdził działania popolitego gazu, zwanego „kolki kupaściane” z silnymi tendencjami rozsadażającymi od wewnątrz. Analogiczny wypadek zdarzył się p. Laciacie z folwarku Psikiszki pod Wilnem, poczem przybyły weterynary niebawem przypadłość tę usunął, okres lając ja jako wynik gazu o nazwie „kiszkonko-kukurydzianit”.

Mimo że właściwie nie było po ważnych powodów do obaw, jednak wczoraj na Srozie Literackiej, podsluchano przypadkiem dwóch znakomitych przedstawicieli elity artystycznej naszego miasta, mówiących:

— Możeby, przed jutrzejszymi gazami dla pewności tak, zlekka, podgazować gdziekolwiek?

— Nie zawadzi. A gdzie?

— Może u „Bukieta”?

Zamknięciem dnia, a raczej tej doby, był nagły alarm nocny. Oto szarże inspekcyjne na terenie jednego z pułków poczuły około północy przy budynku oddziałów rekrutkich, jakiś tajemniczy, o nieznanej sile, gaz. Wezwano natychmiast pogotowie przeciwigazowe, które stwierdziło, że gaz ten jest wprawdzie trochę nieprzyjemny w zapachu, ale nie niebezpieczny. Nazywa się dwukartoflan koku. Jako antidotum należy stosować inny, dość znany i popularny gaz, zwany: „świeżem powietrzem”, przy pomocy czynności, zapewne dlatego — „powietrzaniem”, lub w skrócie — „wiefreniem” zwanej.

Następny dzień był nawet nieco burzliwy, także i tam, gdzie nie docho dził gaz, gdzie nawet odgłosy syren

były jak katarynka w trzecim z sąsiednich podwórko. Oto co mówił odczynny świadek:

„Rano wstałem jak zwykle. Niebawem w uszy moje wdmrowało się przenikliwie wycie; pewien ataku gazowego, a niepewien życia, wskoczyłem do łazienki zanurzając się z głową w wannę pełną wody, gdyż poprzedniego dnia powiedział mi pewien znajomy, że w wodę gaz nie wchodzi. Po chwili wysunąłem nos, a potem jedno ucho z wody i przekonałem się, że to synek gospodarza mieszkania udawał syrenę, ale nie tę z herbu Warszawy tylko fabryczną. Uspokojony, wydobyłem z wanny resztę i otrząsnąwszy się z wody, zabrałem do jedzenia. W tym czasie ktoś przybiegł do drzwi i powiedział, że gaz jest w całym mieście. Ona mówiła że gazy będą około 3 po południu, a ja, że zaraz. Ona mówiła, że będziemy płakać od siarkowodoru, którego narobią lotnicy z LOPG-iem, ale bez niej, bo ona będzie u przyjaciółki, a tam jest wielka szafa i obie w tej szafie oklejonej bibułką przeczekają gazowanie. Ledwo skończyła, aż tu zaczęło coś brzęczeć za oknem, jakby rodzaj komara. Trochę też zaraz zaczęły dzwonić ja-

kies dzwonił ale słabo.

Mysle: Baza nie gaz? Ale nie, brzęczy dalej. To ja w radość. Zaraz mówię żonie, aha będziesz wachać siarkowodór i płakać razem z nami. A to jest bezczelność opuszczać męża w potrzebie, a i tak by ci to nie pomogło, bo na taką bezczelność, żebyście sobie nie wiem jak w tej szafie uszczelnili, Pan Bóg was by skarał.

Zaraz też zaczęły lecieć aeroplany. Patrzę jeden, dwa, trzy, dwanaście Furkocza, furkocza, głośniej niż te syreny. Mysle, jak ten mój jeden znajomy redaktor, który też lubi zagazować, a w tym roku to więcej, bo się tak nazywa jak król, który obchodził niedawno 350 lat od swojej śmierci — myśle więc — wola Boska. Aż tu bum, bum. A moja pani hyc pod kołdrę. Ale siarkowego wodoru nie czuć, tylko cebule z kuchni. A nasza ruda psica, co się nazywa Fijola siedzi pod ścianą i trzęsie się, ze strachu, takie mądre zwierze. To ja myślę: do wanny, czy nie do wanny? Ale żal mi było kawy, że wystygła, więc zostałem. To znów bum, bum, bum. To już myślałem, żeby dla odmiany wleźć pod łóżko, aż tu pędzi Wercia i wola. — Aja, proszę państwa, pełna auta z takimi ryjami pojechała, zna-

Przyjazd Marszałka Piłsudskiego do Grodna.

Według nadeszłych do Wilna wiadomości, w dniu dzisiejszym wieczorem do Grodna ma przybyć Marszałek J. Piłsudski, który w D. O. K. III przeprowadzi gry wojenne.

Premier Jędrzejewicz wyjechał do Katowic.

WARSZAWA, (PAT). Pan Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz wyjechał w piątek po południu do Katowic. Panu premierowi towarzyszą minister przem. i handlu dr. Zarzycki oraz minister komunikacji inż. Butkiewicz.

Kto wygrał?

WARSZAWA, (PAT). W drugim dniu cennienia I kalasy 28 Polskiej Loterii Państwowej wybrane w kwocie po 15.000 złotych padły na numery: 52822, 75252.

Wygrana w kwocie 5.000 złotych na Nr. 137740.

Nie trzeba na początek żądać za wiele...

Hitleryzujemy się stopniowo — to nie ulega dyskusji. Trzy sławne niemieckie K — „Kirche, Kinder, Küche” (Kościół, dziecko ku chnia) jako sens życia kobiety — znajdują u nas coraz więcej wyznawców i męczenników (Ci ostatni rekrutują się zresztą przeważnie z ludzi żonatych...) Co drugi bezrobotny magister, albo kandydat do administracji państwowej, myśląc o stanowiskach zajętych przez kobiety pozgrzytuje sobie wesoło zębami. — Do prawdy niedziwna ironia losu: — W pięknej swej książce „Podróż po Tunisie” notuje prof. Szafer taki werset muhamedalski:

„...Allah po to stworzył wieblada i kobiety, aby człowiek mógł nie nic robić”. Allahu, Allahu, gdzie to te dawne złote czasy! Dżis, trochę i z rącej kobiety ów „człowiek” nietylko może, ale musi nie nic robić! Jest, mówiąc ordynarnie, bezrobotnym! Do czegoż bym nie nadaje się, gdzie znaleźć dla siebie miejsce dzisiejszy absolwent średniej lub wyższej uczelni? — Czasem, jeśli dobrze gotuję, ceruję, prasuję, umie nianić dzieci, frotrować to — bywa że szczęśliwie wypadają ro dziecie za jakąś energiczną panną — dyrektora, pannę — referenta, radcę, adwokata i t. d. Ale nie każdemu tak się zdarza. Współczesna bowiem panna ma ambicję zdobycia przedtem stanowiska, któreby umożliwiło odpowiednie utrzymanie męża i postawienie domu na właściwej stopie... Brr. Zgroza!

Zresztą one już czują — te kobiety, kobiety i kobiecalka, co się święci. Ze rodzi się, pęcznieje, narasta bunt i odwet. One już same chcą iść na kompromis. Już czasem próbują same przyszyć jakiś guzik, czasem zaburają nawet do kuchni. A już młode pokolenie, te dziewczęta ze szkół tak pięknie pommierowa ne blaskami, o te już będą zupełnie dobrze przygotowane na żony i panie domu! Ot np. i w Wilnie na lekcji polskiego robią nitylko wykresy akcji miłosnej w „Panu Tadeuszu”, nitylko plotkują na temat Stawickiego i Krasieńskiego, ale i — raz na miesiąc — rozważają życie od strony komody i kuchni. Co na przykład powiecie państwo na taki temat wypracowania? — „Jestem, dobra gospodynią. Mam męża, dziecko i 250 zł. gazy”.

Biedne dziewczęta! Czy to ich sprawa? One nie przyszywane. Jak zaczęła sobie jedna obliczać ile na fryzjera, ile na czekoladę („grylażką” strasznie lubi dziewczęta!) to na obiady nie nie zostało... A bywa jeszcze gorzej. Styszaście państwo o Kuźniach? To taka szkoła gospodarstwa domowego, powstała — mocno to podejrzewam — na wzór niemieckich wyższych uczelni na pracy domowej dla mężczyzn. Otóż cuda opowiadają o tej szkole:

1) Grupa panienek pracuje w kuchni. W pewnej chwili podbiega jedna do drugiej ze stołową tyką gorącą w rękę. Zobacz kochana, mówi, czy ta woda już zagotowała, czy nie jeszcze...

2) Świeżo przybyłe panience kazano usmażyć jajecznicę na stoninie. Minęło dużo czasu, nim przypomniało o tej jajecznicy. A tymczasem panieneczka siedzi zgnębiona i chłpie. Czemu?

— A bo ja... proszę pauni... nie wiem... na czym się smaży stonina... buuu...

No, nie należało się tak znów przejmować! Początki są zawsze trudne... A powiedział Ma kuszyński „nie trzeba na początek żądać za wiele! — jak raz rzekł mąż, którego żona utraciła mowę”...

Anemon.

czy się ludziów! — i pokazuje te ryje ze dwa metry. Wtedy pokrzepił się na duchu i pomyślał sobie, że spokojny obywał może być spokojny, bo LOPEG przeciwigazowy czuwa. Mysle sobie — władze nasze są komilfo i na stanowisku. Tembardziej, że Wercia powiedziała, że ten jej kapral z palu z przeciwiwą mówił, że można się niczego nie bać, że to tylko tak do pucu(?) Mysle taka władza — znaczy się wszystko w porządku. Zaraz też znowu zaczęły trąbić, a za dwie godziny wziętam na odwagę i poszedłem na miasto. Żona, to już wcześniej była, poleciała do tej przyjaciółki (wiadomo płocho kobieta) i obie poleciały na miasto, nie przmyrzając jak te samoloty, tylko bez bomb. To idą przez Mickiewicza, jedna z czarnym psem, druga z rudy psem i patrzy, aż tu na Jabłkowski dym, a jakies diabły żółte z ryjam, widlami, łopatami i konewkami chodzą i straszą publiczność, a kto nie chce, polewają niewiadomo czym. To one czempredzej, żeby im piesków nie zagazowali, niekiedy do domu. A kiedy ja wyszedłem na miasto to już nie było nic. To przyszedłem do Szanownej Redakcji i powiedziałem co wiedziałem”. Spisał: Puk

Odprawa Prezesów K. P. W.

z całego terenu okręgu
wileńskiego.

13 października r. b. w sali „Ogniska Kolejowego K. P. W.” w Wilnie, pod przewodnictwem prezesa Zarządu Okręgowego K. P. W., p. Michała Puchalskiego, odbyła się odprawa prezesów i referentów kulturalno-oświatowych „Ogniska K. P. W.” z terenu Okręgu Wileńskiego.

W życiu KPW odprawa ta miała doniosłe znaczenie, zwłaszcza, iż wytyczne i ogólny zarys działalności na przyszłość pozwala stwierdzić, że organizacja weszła na tory pracy realnej w terenie działania, a zasięg jej rozszerzono na poszczególnych Ogniskach, które działalność swą, pod egidą Zarządu, prowadzić mają bardziej intensywnie, niż dotychczas.

Na szczególne podkreślenie i omówienie zasługują referaty I-go wiceprezesa, ppłk. dypl. Tadeusza Sheybała, a mianowicie — organizacyjny i wyszkoleniowy.

W referatach tych ppłk. Sheybał wskazywał na konieczność przebudowania dotychczasowych zasad pracy tak, aby praca ta poszła w kierunku zrealizowania działalności organizacyjnej przede wszystkim. Aby to osiągnąć, wskazuje referent na potrzebę odpowiedniego postawienia sekcji organizacyjnej w poszczególnych „Ogniskach” KPW. Ta droga skieruje organizację na właściwe tory i wówczas tylko organizacja spełni te zadania, jakim służy. Rozwijając konstruktywne nowe założenia pracy w terenie, ppłk. Sheybał podnosi i rozwija podstawy nowej pracy, która nie może ograniczać się do spełnienia poszczególnych czynności bez zrozumienia i obojętności do niej ustosunkowania się. Członek KPW winien i musi holdować szczeremu hasłem „Kapeluszyk”, służyć im wiernie i wytrwale, będąc ich najgorętszym krzewicielem wśród szerokich warstw armii kolejowej. Referent wskazuje dalej na przestrzeganie dyscypliny, jako niezbędne spoidło w organizacji o charakterze wojskowym. Pracę w terenie ppłk. Sheybał ujmując w lapidarnym określeniu — wszystko dla Państwa przez tworząc pracę w organizacji.

Referat Kulturalno-Oświatowy wygłosił p. Karol Foss, podnosząc w zwyczajnych słowach potrzebę pracy bardziej owocnej drogą, przez jakie prowadzi hasło rzucane przez ppłk. Sheybała. Powołując się na tezy, postawione przez majora Ludwika Naimskiego — rozwijania kultu bohatera i kultu Państwa, p. Foss zapowiada nowe, a tak ożywcze dla organizacji, plany pracy twórczej.

Fachowy referat o wychowaniu fizycznym — „dobrze opracowany” — wygłosił p. Andrzej Kisiel, a referat w sprawach ogólnych — p. Kazimierz Moskwa.

Prezes Okręgu, p. Michał Puchalski, w przemówieniu swym wzywał obecnych na odprawie Prezesów Ognisk do pracy twórczej, podkreślając z całym naciskiem, iż członkowie KPW ze swymi władzami na czele muszą się poddać dyscyplinie, bez której organizacja istnieje nie może, a która jest podstawowym warunkiem istnienia organizacji.

Odprawę zaszczepił swą obecnością p. dyrektor kolei inżynier Kazimierz Falkowski, który do zebranych wygłosił obywatelskie, a mocne w treści przemówienie.

Zarząd Okręgu podejmował przybyłych na odprawę prezesów Ognisk skromnym śniadaniem i obiadem.

(a)

KRONIKA

Sobota 21 Październ.
Dziś: Urszuli P. M.
Jutro: Korduli i Alodji
Wschód słońca — 6 m. 09
Zachód — 4 m. 33

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U.S.B.
w Wilnie z dnia 20/VIII — 1933 roku

Ciepłota 770
Temp. średn. + 10
Temp. najw. + 11
Temp. najn. + 6
Opad —
Wiatr — półn.-schodowy
Tend. barom. — wzrost
Uwagi: chmurno, później dość pogodnie.

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierzńskiego
— Zarzecka 20, Sokolowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szanłtyra — Legionowa, Zaslawskiego — Nowogrodzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.
Oraz Mańkowiec ul. Piłsudskiego, Jundziłła — róg Mickiewicza i 3 Maja, Szyrwinty — Niemiecka, Narbulla 5-6 Jaiska.

OSOBISTA

— **Marszałek Senatu Wł. Raczkiewicz** w Wilnie. W dniu 20 b. m. przybył do Wilna p. marszałek Senatu Władysław Raczkiewicz. Pobyt pana marszałka potrwa kilka dni i ma charakter prywatny.

— **URLOP WICE-PRYZYDENTA MIASTA** P. wiceprez. Czyż rozpoczął tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo sekcji technicznej objął p. prezydent Maleszewski.

SPRAWY AKADEMICKIE

— **Akademickie Koło Muzyczne**, Zarząd Koła przypomina członkom, że w niedzielę 22 bm. w Ognisku Akad. (Wielka 24) odbędzie się próba, sekcja mandolinistów — godz. 9.30 sekcja smyczkowa — godz. 12. Poszukiwani wiołencielści z własnym instrumentem oraz mamy wolną altówkę. Przyjmujemy zapisy nowych członków.

— **CIEKAWY ODCZYT W OGNISKU AKADEMICKIM** (Wielka 24). Dziś w sobotę 21 października o godzinie 7.30 wieczorem odbędzie się odczyt kol. Bogusława Piłniaka, p. t. „Akademik i sport lotniczy”. Po odczycie prelegent udzieli szczegółowych informacji o warunkach do bycia przez akademików (czki) wiedzy teoretycznej i praktycznej w dziedzinie lotnictwa motorowego i szybowcowego. Jednocześnie będą przyjmowane na miejscu zgłoszenia na kurs teoretyczny dla kandydatów na pilotów motorowych.

— **AKADEMICY I SYMPATYCY A. Z. S. UWAGA!** Dziś o godzinie 19.35 w radio wileńskim kolega Wiktor Stankiewicz wygłosi pogadankę informacyjną w sprawach sportu akademickiego i o Akademickim Zw. Sportowym w Wilnie.

Z POCZTY

Można nie podawać nazwiska, mówiąc o różnorodności publicznych. Wileńska Dyrekcja Poczt i Telegrafów wyjaśnia, że notowa nie nazwisk osób przeprowadzających rozmowy międzykrajowe z różnorodnością publiczną nie jest obowiązkiem i na kartce zgłoszeniowej rubrykę „zamawiający” należy za kreską.

Dotyczy to również w ruchu telegraficznym, gdzie nadawca może, lecz nie musi, podać swój adres, ewentualnie nazwisko.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ.

— **Zarząd Związku Detalicznych Kupców i Przemysłowców Chłopskich w Wilnie i Województwa Wileńskiego** prosi swych członków o przybycie na Walne Zgromadzenie Związku dnia 22 października o godz. 8 p. p. do lokalu przy ulicy Bazylińskiej 2.

Obecność członków obowiązkowa.
— **Tombola**, Zarząd Związku Oficerów w stanie spoczynku Rz. Polskiej Koło Wileńskie urządza w dniu 21 października br. o godz. 19 w Kasyne Związku przy ulicy Mickiewicza Nr. 22 m. 2 tombolę, na którą zaprasza p. p. członków Związku i gości z rodzinami.

ZEBRANIA I ODCZYT.

— **Z Legionu Młodych**. W niedzielę dnia 22 bm. o godzinie 17, w lokalu Legionu Młodych, ul. Królewską 5—22, odbędzie się zebranie dyskusyjne z ref. Jana Duchowskiego p. t. „O niezależność gospodarczą Polski”. Obecność członków obowiązkowa, goście mile widziani.

— **Zarząd Stowarzyszenia Absolwentów**

Sredniej Szkoły Handlowej Męskiej w Wilnie zawiadamia swych członków, że dnia 23 bm. (poniedziałek) o godzinie 6 wieczór odbędzie się Nadzwyczajne Zebranie Informacyjne w lokalu Szkoły Handlowej Stow. Kup. i Przemysłowców Chłopskich w Wilnie, przy ul. Biskupiej 4—4 w sprawie egzaminów.

— **Z Polskiego Towarzystwa Chemicznego**. We wtorek 24 bm. o godz. 19 odbędzie się w sali wykładowej Instytutu Jędrzejki Śniadeckiego (Nowogrodzka 22) odczyt p. d-ra Leona Kamińskiego p. t. „O witalizacji”. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

— **ZARZĄD STOW. B. WYCH. GIM. SW. KATARZYNY W PETERSBURGU ZAWIADA** MIA, że walne zebranie członków odbędzie się 22 października w niedzielę u przesiłki ul. Objazdowa 6 m. 7 o godz. 4 po poł. Zarząd uprasza o jaknajliczniejsze przybycie gdyż w razie niedostatecznej liczby członków następnego zebranie odbędzie się tegoż dnia o 5 godzinie. Na porządku dziennym sprawa dożywiania dzieci i sprawa dalszej egzystencji Stowarzyszenia.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.

SPRAWY RZEMIEŚNICZ.

— **Związek Cechów**. Wobec bezpodstawnych, wygórowanych wymiarów podatku do chodowego, uchwalono by wszyscy rzemieślnicy pokrzywdzeni niesłusznym wymiarem podatku do chodowego, zgłoszyli do Zarządu Związku Cechów na ręce prezesa A. Słusarskiego ul. Jagiellońska 11; ściśle informacje jak to: nakazy za ostatnie lata i rok podatkowy, lub wezwania Komisji Szacunkowych podających w wątpliwość zeznania płatników, a wskazujące wyśrubowany obrót ed którego wymierza się podatek, lub wygórowaną stopę procentową, odpisy odwołać, kwi ty wpłat, upomnienia sekwestratorów i t. p.

Zebrała większa ilość dowodów, wskazujących uciemiężenie rzemiosła przez Urząd Skarbowy w Wilnie zostanie dołączona do Memorjału, który w tych dniach zostanie przesyłany czynnikom miarodajnym w Warszawie.

RÓŻNE

— **Zakończenie Kursu z Ratownictwa i Obrony Przeciwgazowej** dla siostr Szpitala Wojakowskiego D. W. Wilno oraz klinik USR, nastąpi jutro przez rozdanie słuchaczom świadectw, które odbędzie się w lokalu Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Tatarskiej 5 o godz. 17-ej.

— **STUDJUM MUZYCZNE RADY WIL. ZRZESZEN ARTYSTYCZNYCH**. Dziś o godz. 18 konferencja na temat „Fr. Chopin twórcą nowego stylu fortepianowego” Liczne ilustracje płyt gramofonowych.

Godz. 19.15 orkiestra „Nowoczesna”.
— **CYTELNIARZA** RWA otwarta codziennie od godz. 19 — 21 (7 — 9). Wykaz abonowanych czasopism na miejscu, ul. Ostrobramska 9 m. 4.

Z życia żydowskiego.

Centralny Wydział Palestyński otrzymał od Egzyptu Wydziału Żydowskiej w Jeruzolimie wiadomość o wysłaniu 1350 certyfikatów palestyńskich dla emigrantów z Polski.

Członek Wydziału wykonawczego Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie Z. Kałmanowicz udał się do Łotwy i na Litwie w sprawach Instytutu. Stamtąd udaje się do Paryża dla przeprowadzenia pewnych prac dla redakcji Encyklopedji Żydowskiej, której pierwszy tom wyjdzie niebawem z druku.

NA WILEŃSKIM BRUKU

PIEC ZAWALISŁ SIĘ NA KOMINIARZA.
Nieszczęśliwy wypadek przytrafił się wczoraj kominiarzowi Franciszkowi Nejmanowi, zam. przy ulicy Słowiańskiej 9.

W czasie naprawy jednego z pieców, kiedy kominiarz wchodził głowę i część tułowia do paleniska, ciężkie obciążenie wewnętrzne ścianki pieca, rozległ się silny huk i trzęsienie takiego pecha cały piec zawalił się, grzebiąc pod sobą nieszczęśliwego kominiarza. Domyślnie niezłocznie pospieszył z ratunkiem i wkrótce wydobył z pod zwolów cegieł i gliny poważnie poranionego Nejmana, który wkrótce stracił przytomność. Na miejsce wypadku zawieziono pogotowie ratunkowe, które przewiozło ranne kominiarza do szpitala św. Jakóba.

(e). **WŁADZE ADMINISTRACYJNE ZAINTERESOWAŁY SIĘ ZARTEM GAZOWYM W MAGISTRACIE.**

W związku z „zartem gazowym” w magistracie, o którym donosiliśmy wczoraj, dowiadujemy się iż wypadkiem tym zainteresowały się władze administracyjne, ponieważ czynnikom miarodajnym przeprowadzić w tej sprawie dochodzenie i ustalić nazwisko „dowcipniśta”, lekkomyślnie postępującego z petardami i świecami gazowymi.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski Pohulanka**. Dziś, w sobotę dnia 21 października o godz. 8 w. Teatr Miejski na Pohulance gra w dalszym ciągu wielce emocjonujący reportaż z wojny światowej „Fraulein Doktor” — J. Tępy, który wzbudza coraz większe zainteresowanie publiczności wileńskiej.

W rolach głównych — H. Skrzydłowska (jako agentka niemiecka Maria Lesser oraz J. Woskowski w odcieniu całego zespołu.

— **Niedzielnia popołudniowa w Teatrze na Pohulance**. W niedzielę 22 października

o godz. 4 pop. dana będzie doskonała komedia satyryczna J. Romains'a p. t. „Tryumf Medycyny” — z J. Woskowskim w roli D-ra Knocka. Ceny niższe.

— **Legitymacje** niżkowe 25 proc. — do Teatru na Pohulance — wydaje kancelaria teatru od 11—2 pop.

— **Występy Maryli Karwowskiej**. Dziś w dalszym ciągu świetna operetka Offenbacha „Piękna Helena” z Marylą Karwowską, nie zrównaną odwrotnością roli tytułowej. W rolach główniejszych biorą udział: Halmirski, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski, który operetkę tę wy-

reżyserował. Kierownictwo muzyczne M. Kochanowskiego, oraz udział znakomitego zespołu baleowego pod kierunkiem J. Gieselskiego, stanowił całosć wysocę artystyczną, której mogą pozazdrościć najbardziej reitrowane teatry stołeczne.

— **„Jasnolowy Cygan”**. Wkrótce ukáže się na scenie „Lutnia” w całej okazałości w pięknych stylowych dekoracjach. Edwarda Karnicza „Jasnolowy Cygan” Knopfa w reżyserji M. Tatrzańskiego. W głównej roli kobiecej wystąpi po raz pierwszy nowopolska śpiewaczka Eugenia Łasowska. Premiera w przyszłym tygodniu.

— **Pierwszy tenor Opery Berlińskiej i opery „La Scala” w Mediolanie w Sali Konserwatorium w Wilnie**. Do największych atrakcyj obecnego sezonu koncertowego Wil. T-wa Filharmonicznego należy zapowiadany koncert znakomitego śpiewaka — pierwszego tenora Opery Berlińskiej i „La Scala” Hermanna Simberga, koncert odbędzie się o godz. 8 wiecz.

W sali Konserwatorium w niedzielę 22 bm. W programie arje operowe romanse i pieśni.

Bilety sprzedaje Kasa Konserwatorium od godz. 11 do 2 i od 5 do 7 wiecz.

Czarna Kawa Klubu Społecznego.

Dzisiaj w sobotę w lokalu Woj. Sekretariatu BBWR, przy ul. Anny 2, o godz. 18, odbędzie się Czarna Kawa Klubu Społecznego, połączona z odczytem p. dr. Stefana Brokowskiego na temat spraw akademickich.

Wstęp na salę za stałymi kartami.
Temat odczytu wywołal żywe zainteresowanie w sferach akademickich.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat.) Londyn 28.50 — 28.64

— 28.36; Nowy York 6.30 — 6.33 — 6.27;

Paryż 34.80 — 34.98 — 34.80; Szwajcaria

172.75 — 173.118 — 172.22; Berlin w obro-

tach prywatnych 212.75.

Dolar w obr. pryw. 6.17.

Rubel — 4.70.

HELIOS

DZIŚ
Gwiazda gwiazd!
Jedna i jedyna
w najnowsz.
superfilmie

Greta Garbo

„Jaką mnie pragniesz”

w/g powieści Luigi Pirandella.

Dodatek nadzwyczajny: Gdańsk w cieniu swastyki i in.

Z tajemnic
kobiet,
która znała
mężczyzn.

w kinie **PAN** Film nad filmy! Potężne widowisko filmowe, które wprowadziło w zdumienie cały świat

Dziś KAWALKADA

W roli głównej **Cilve BROOK**. Rewelacyjny niebawem nadprogram: **Proces o podpalenie Reichstagu**
Uprasza się o przyb. na początki seansów **punktualnie: 2—4—6—8—10.15.**

CASINO

Dziś premiera! **BELA LUGOSI** (bohater f. Sztanicki, nieporówn.) w najbardziej niesamowitym, osobliwym arcyfilmie p. t. **„BIAŁY UPIÓR”**

Sceny przewyższ. wszystko co wyobraźnia stworzyć może! Ogłędanie tego obr. zaleca się ludz. o siln. nerwach
NAD PROGRAM: **Dodatki dźwiękowe** (ostatnie nowości z całego świata) i in. **CENY NIŻSZE!**

Przychodnia Lekarzy Specjalistów
Wilno, ul. Tocka 9, tel. 609.
Chor. wewnętrzne, chirurg., kobiece, dzieci, nerwowe, oczu, uszu i gardła, skórne, wener., moczo-płciowe. Analizy lekarskie. Gabinet dentystyczny. Poradnia dla ciężarnych.
Otwarta codziennie od godz. 9 rano do 8 wiecz.

Dr. GINSBERG
choroby skórne, wener., rzymskie i moczo-płciowe
Wileńska 3 tel. 567
od godz. 8—1 i 4—6.

Dr. Blumowicz
Choroby weneryczne, skórne i moczo-płciowe
ul. Wielka Nr. 21, tel. 9-21, od 9—1 i 3—8
W. Z. P. 29.

Dr. J. Bernstejn
choroby skórne, weneryczne i moczo-płciowe
Mickiewicza 28, m. 5
przyjmuje od 9—1 i 4—8
Z. W. P.

Akuszerka
Maria Laknerowa
przyjmuje od 9 do 7 wiecz.
ulica Kasztanowa 7, m. 5
W. Z. P. Nr. 69.

ZGUB. kartę rejestracyjną rocznika 1915 na nazwisko Piotra Rajskiego, wydaną przez Referat Wojskowy przy Magistracie m. Wilna—unieważnia się

SKLEP
do wynajęcia o dwóch wystawach, oknach, zdany na bławat lub na szkl. futer i t. d. Wileńska 25, u dozorey.

MIESZKANIE
do wynajęcia, 5-pokojowe, nowoobremontowane, słoneczne, z wygodami
Wileńska 25, m. 9.

300 zł. miesięcznie do wynajęcia, jako dochód uboczny. Fachowca ghyteczna. Natychmiastowy dochód z pewnością. Zgłoszenia: „Centrala”, Lwów Wojciecha.

Poszukuje POSADY. maszynistki lub kancelistki w godzinach wieczornych. Zgłoszenia do adm. „Kurjera W.” pod M.

Poszukuje pracy biurowej (mogę u pań godzinie) posiadam praktykę pisanie na maszynie. Oferty w Adm. „Kurjera W.” pod „Maszynistka”

RADJO!
Wybieram i instaluję głośniki do aparatów krystalicznych bez lamp. Za odbiór czysty i wyraźny gwarantuję. Ceny konkurencyjne.
Wł. ŻYLIŃSKI
Ludwisarska 9, m. 6.

Uczeń 8 kl.
państwowego gimnazjum znajdujący się w bardzo trudnym położeniu. Chętnie będzie udzielał lekcji z wszystkich przedmiotów za małym wynagrodzeniem. Łaskawe oferty proszę kierować w Redakcji pod „W.”

Energiczni
zastępcy losowi znajdują intratne zajęcia. „Kredyt”, Lwów, Kilińskiego 3

E. KOBYLIŃSKA.

76

ZŁOTE SCHODY.

Piosenka zamilkła, a przy boku Ludki zjawił się kłopotliwy. Poszli w milczeniu. Ale niepokój oczu Franka zerkał na nią uporczywym pytaniem, więc odpowiedział mu prędko, jakby uciekając przed wzruszeniem.

— Jadę stanowczo. Czy odwieziesz mię do Wilna. Franeczku?

— A... ten bubeł?

— Myślę, że chodzi o pana Natockiego? — poprawiła drżącym nieco głosem Ludka. — Ano... nie chce mię znać... naturalnie...

— Mam nadzieję, że nie powiedziałaś mu nie o swoich projektach?

— Bądź spokojny.

— Bo to mogłabyś mu napisać później... Ale narazie... konspiracja.

— Dajże spokój. Nie napiszę nawet, bo wszystko między nami zerwane.

Ludka odwróciła głowę, opanowując nagłą boleść, a bezwzględny Franek mówił z uciechą w głosie.

— To i lepiej! Co masz zwracać sobie głowę jakimiś eniekami!

Wzruszyła ramionami pogardliwie na tę chłopczyńską filozofję, która musiała na wszystko nalepić określoną etykietkę. Co on mógł wiedzieć o jej serdecznej walce z pieszczołtliwymi rekoma zmysłowości?

Co on mógł wiedzieć o słodkiej wizji dzieciątka, które chciało spłynąć w jej ramiona? Nic. A szedł w tej chwili szerokimi, mocnymi krokami i poruszał mądrze głowę, niby taki wszystko wiedzący. Po raz pierwszy przyszło Ludce do głowy, że ci mężczyźni ujmują kobiecość według utartego szablonu. Nie znoszą, jak im się coś z rąk wymyka, zanim nadadzą z definicją. I Franek jest taki. Słowo „eniek” jest dla niego wyściem z sytuacji, a dla niej nie znaczy w tej chwili nic. Wie tylko o szafirowych oczach z czarnych rzesz trzepolaniem... Nagły spazm zadrządnego lęku o tych dwoje, pozostawionych w lesie, był tak dotkliwy, że na usta Ludki wybiegły słowa, które już teraz wracały ciagle, jak monotonna jej żalności przygryzka:

— O jakież to wszystko jest trudne!

— Co mianowicie?

— Wszystko! I ta gorzka ciągła i ta radość dziwna — wszystko krzyknęła Ludka.

— Wiesz co? Odwiozę cię do Wilna dzisiaj — rzekł zaniepokojony Franek, patrząc, jak drżą kąciki jej dziecińczych ust.

— Muszę jeszcze z twoją matką pomówić. Zresztą nie bój się o mnie.

— Mogę się bać, czy nie bać — to już moja rzecz. Ale nie jestem takim kawalkiem drewna, jak ci się zdaje. Wolalbyś ci bólu oszczędzić. A tak się składa, że mamy właśnie w domu niema.

— Jakto?

— A tak. Przysłano brykę po nią, bo ciocia Olimpa spuchła na twarzy i leży w łóżku, a właśnie do

Karoliszek zwał się goście. Więc mama pojechała z pomocą. Nie chciała nawet jechać, bo mówiła, że jej jakoś ciężko z domu wyruszyć, ale ja namówiłem.

— Myślisz dzisiaj?... zawałała się Ludka.

— Co masz czekać? Zostawisz list i ja matkę resztę wytłumaczę. Chyba zrozumie, bo to poczciwe w gruncie rzeczy kobieciśko.

— Wiesz, że dobrze... Tak... tak... Kochany jesteś, że mi ułatwiasz sytuację.

— Pojedźmy na noc. Hele powiedz, co chcesz. Zresztą ja z nią pomówię, bo jej trzeba łopata do głowy. Tępa.

Ludka milczała, myśląc o dalekich gwiazdach nad sennym dworem, w którym pozostanie tych dwoje... Czy gwiazdy umieją krzyczeć i ostrzegać? O nie należy myśleć o tem... Niech się spełni dziwaczne przeznaczenie. Przelknęła lzy, co stanęły jej w gardle i pochwyciła uważnie ostatnie słowa Franka, który coś mówił bez przerwy:

...właśnie zgadzało się i o tobie. On ten zamiar pochwalił.

— Kto?

— No, Janusz, Janusz! Cóż ty wrony strzelasz, zamiast słuchać.

— Przepraszam. Gdzie go widziałeś?

— W Karoliszkach, mówiłem przecie, że matkę odprowadziłem. Ależ gapa jesteś!

— Więc cóż on powiedział?

— Powiedział, że przydasz się tam, niema gada-

nia. Ludzie bardzo potrzebni. Rozumiesz? on cię uważa za „człowieka”.

Ludka zymnęła się niechętnie.

— Przestań dogryzać, a mów porządnie.

— Mówię, Janusz jest też zupełnie zwariowany. jeżeli chodzi o tego ich Komendanta. Dał mi nawet jego fotografie i kazal, jak oka w głowie pilnować. Patrz!

Pochylił się nad kwadracikiem papieru, dysząc ze wzruszenia.

— Dziwny. Taki brwią zjeżony, a w oczach łagodny. Rozumiem, że musi być opryskliwy i wiem, że można go kochać bez pamięci. Daj mi to — modliła się bez tchu. — Jestem słabsza od ciebie i... bardzo cierpię w tej chwili.

Franek się zawałał.

— Właściwie... o co ci chodzi? Przecież to nie jest relikwia!

Ja jeszcze sam nie wiem, co mam o nim sądzić. Ale Janusz potwierdził, że on wierzy w zmartwychwstanie Polski i to niedalekie. Podobno mówi, że my się bić o nią będziemy... że doczekamy.

— Niech będzie błogosławiony — rzekła uroczyście dziewczyna. — Za tę wiarę niech będzie błogosławiony Proszę cię, daj mi tę fotografię, braciśku.

Franek nie oparł się pieszczotliwości słów dziewczęcia i spełnił jej prośbę.